Nr 274. Kraków, 30 Listopada — Czwartek. Rok 1882.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Pojedyncze Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego . . .	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU“ w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 ct. — Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. za 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się nadsyłać naprzód przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Agencya „Czasu“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern; w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na grudzień . . . . złr. 2·50
Od 1 grud. do końca marca 1883 złr. 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na grudzień . . . 6 marek
Od 1 grud. do końca marca 1883 20 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 29 listopada.

Przegląd Polityczny.

Sprawa wydania nowéj ustawy o swojszczyźnie nie przestaje zajmować sfer rządowych. Znów teraz spotykamy się z doniesieniem, że we właściwym departamencie pracują nad projektem ustawy o swojszczyźnie.

Pomiędzy ministerstwem spraw wewnętrznych, namiestnictwami i ministerstwem rolnictwa mają być w toku rokowania w kwestyi wypracowania ustawy wyjmującéj z pod zajęcia egzekucyjnego pewne *minimum* konieczne dla zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb życia. *Minimum* takie czy to w roli, czy w bydle lub też sprzętach domowych, ma być w pojedynczych krajach koronnych rozmaicie wymierzone. O ile jednak słychać, niema widoków, aby pozytywne wnioski w tym przedmiocie mogły być jeszcze w bieżącym okresie wniesione do Rady państwa i sejmów.

Między przedłożeniami, które zostaną wniesione do Rady państwa w ciągu sesyi rozpoczynającéj się d. 5 grudnia, znajduje się także, jak donosi *Presse*, ustawa o Stowarzyszeniach akcyjnych, któréj przedłożenie przyrzekł prezes ministrów. Komisya dla Stowarzyszeń na kilku posiedzeniach, odbytych w lecie, ustanowiła zasady, na których ustawa ta ma się opierać. Za podstawę obrad przyjęto ustawę akcyjną, uchwaloną w r. 1875 przez Izbę deputowanych, z uwzględnieniem jednak 14 punktów, które postawiła komisya fachowa Izby panów przy naradach nad tym projektem. Na podstawie tak sformułowanych obrad ministerstwo sprawiedliwości podjęło się redakcyi nowego projektu ustawy akcyjnéj. Dziennik przytoczony dowiaduje się daléj, że projekt został już wypracowany i przesłany interesowanym ministerstwom do zaopiniowania. Z tego powodu odbywają się już w ministerstwach spraw wewnętrznych, skarbu i handlu narady komisyjne. Opinie tych ministerstw zostaną odesłane do ministerstwa sprawiedliwości, które przy uwzględnieniu wniosków i uwag, dokona ostatecznéj redakcyi ustawy, która następnie będzie przedłożona radzie ministeryalnéj, a w lutym lub marcu roku przyszłego przyjdzie pod obrady Izby.

N. Pan postanowieniem z dnia 19 b. m. udzielił swéj sankcyi uchwalonéj przez Sejm galicyjski ustawie odnoszącéj się do podniesienia rybołowstwa. Ogłasza to dziś *Wiener Ztg.*

Zapowiedziany sejmik czeski w Bernie na Morawie przyszedł istotnie do skutku; przybyło przeszło 130 osób, między któremi deputowani hr. Belcredi, Fanderlik, Szrom, Kussy i prawie wszyscy deputowani morawscy, należący do prawicy w Radzie państwa. PP. Szrom i Hoppe mówili o politycznéj sytuacyi kraju i państwa. W końcu przyjęto rezolucyę, w któréj wyrażono posłom narodowym zupełne zaufanie i polecono im, aby ze względu na interesa narodu i państwa także nadal popierali rząd obecny.

Dwóch członków lewicy zjednoczonej stawało wczoraj przed wyborcami swymi w Wiedniu, dep. Wiesenburg na Neubau, dep. Exner w Währing. Na obu nacierali wyborcy dość ostro, tak iż musieli niejednego przykrego wysłuchać zarzutu, szczególnie pierwszy, który zaprosił już nawet pięcioguldenowców. Rzecz jednak godna uwagi, że przemówienia obu tych t. z. wiernokonstytucyjnych deputowanych, były co do swej treści i formy więcej zgodne z zapatrywaniami prawicy niż lewicy. Pan Wiesenburg np. godził się bardzo łatwo na rezolucye, potępiające „bezpożyteczne walki na polu narodowem“, a p. Exner wyznał bez ogródki, nawet z niezwykłym naciskiem, że jedna jest tylko droga, na której lewica mogłaby przyjść napowrót do władzy, t. j. droga czynów na polu gospodarczem. Jestto wyznanie zasługujące na uwagę w wysokim stopniu, zwłaszcza że padło wśród silnych ataków na menerów lewicy.

Toczący się od pewnego czasu między Portą a Czarnogórą, spór graniczny zaczyna coraz więcej zwracać na siebie uwagę. Przedmiotem konfliktu jest Kolaszyn, okrąg mający 39 kwadratowych kilometrów. W paragrafie 28 traktatu berlińskiego, regulującym granicę Czarnogóry, miejscowość ta nie jest wspomnianą. Podług mapy zdawałoby się słusznie, że Czarnogóra ma prawo do Kolaszyna. Dotychczas jednak Turcya była za jego posiadaniem, a prowadzone w tej mierze między Cetynią a Konstantynopolem układy nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Nareszcie ks. Czarnogóry straciwszy cierpliwość, wydał rozkaz utworzenia kilku batalionów, a równocześnie posłał Sułtanowi *ultimatum*, żądające opuszczenia natychmiastowego Kolaszyna. W pierwszej chwili pomyślano nad Bosforem o wojennych krokach, po namyśle jednak przeważyła rozwaga, i chwycono się nieco już zużytego środka, t. j. okólnika do reprezentantów dyplomatycznych Turcyi za granicą, zwracającego uwagę Europy na zbrojenia się Czarnogóry. Angielskie dzienniki zapewniają, że niektóre mocarstwa odpowiedziały na okólnik Porty, zamilczają jednak treść tej odpowiedzi. Równie i *Turquie* potwierdza tę wiadomość, dodając, iż gacinety europejskie w odpowiedzi donoszą, że nic o zbrojeniach Czarnogóry nie wiedzą. Ich przedstawiciele w Cetynii mają dopiero w tym względzie zasięgnąć informacyi. Turcya nie zadawalniając się tym obrotem rzeczy, wysłała inny okólnik, w którym donosząc, że ks. Mikołaj już dawniej przystał był na podział dystryktu Kolaszyna, żąda wysłania komisarzy europejskich, którzyby ostatecznie załatwili ten spór. Równocześnie nadeszła wiadomość o dymisyi **Saida** baszy i mianowaniu **Assima** baszy ministrem spraw zagranicznych. Taki jest obecnie stan sprawy, której nie można zaprzeczyć poważnego znaczenia. Do *N. fr. Pr.* piszą z Konstantynopola, że Czarnogóra zbroi się szybko i że nie napróżno zatrzymuje ona u siebie 2500 zbiegów z Bośnii i Hercegowiny. W Czarnogórze oczekują tylko hasła z Cetynii, aby na nowo rozniecić pożar w zajętych przez Austryę prowincyach, i tym sposobem postawić znów na porządku dziennym polityki europejskiej sprawę okupacyi i losu tych krajów. Dziennik wiedeński, który poświęca wstępny artykuł temu sporowi turecko-czarnogórskiemu, jest zdania, że w danej chwili może on przybrać groźny charakter. Temu należy więc natychmiast zapobiedz. *N. fr. Pr.* radzi zatem mocarstwom zainteresowanym, aby energicznie i szybko działać zaczęli celem przytłumienia żarzącej się iskierki, która łatwo zamienić się może w pożar, ogarniający cały półwysep bałkański.

Były prezes ministerstwa pruskiego, Otto **Manteuffel** umarł, w Berlinie. Urodzony w r. 1805, rozpoczął wcześnie swą karyerę w życiu publicznem, a w r. 1843 widzimy go już prezesem rejencyi szczecińskiej, od roku zaś 1845 dyrektorem jednego z Wydziałów w ministerstwie spraw wewnętrznych. W ministerstwie Brandenburga był ministrem spraw wewnętrznych. W czasie zatargów z Austryą, które się zakończyły znanym aktem spisanym w Ołomuńcu, Manteuffel był główną sprężyną pokojowego załatwienia sprawy. Po śmierci Brandenburga został prezesem ministrów i był nim aż do r. 1859. Wobec zmienionych później stosunków wewnętrznych w Prusach, nie znalazł już sposobności odegrania wydatnej roli politycznej.

Niektóre dzienniki niemieckie rozpuściły pogłoskę, że parlament niemiecki ma być wkrótce po zebraniu się swojem rozwiązanym. *Schles. Ztg* otrzymuje w téj mierze od zwykle dobrze poinformowanego berlińskiego korespondenta swego list, w którym donosi, że pogłoski te oparte są dotąd jedynie na domysłach, nie przeczy jednak, że w ciągu obrad parlamentarnych mogą wydarzyć się zajścia, które podobne postanowienia rządu wywołają. W kołach rządowych uważają bowiem za rzecz niedogodną, że opozycya liberalna ma jeszcze w parlamencie pewną siłę, mogłoby się więc łatwo wydarzyć, że rząd zechciałby spróbować, czy się w wyborach do parlamentu okaże ten sam prąd konserwatywny, który w świeżych wyborach do Sejmu pruskiego ścieśnił szeregi opozycyjne. Planu jednak, wyraźnego i powziętego już postanowienia dotąd niema i nie można przewidzieć, czy obrady przybiorą taki kierunek, któryby rząd do kroku tego mógł spowodować. Ten sam korespondent donosi też, że przyjazdu ks. Bismarka do Berlina można się spodziewać w końcu bieżącego lub na początku przyszłego tygodnia.

National Ztg donosi, że p. Benningsen skorzysta z pierwszéj nadarzającéj mu się sposobności, aby rozwinąć program partyi narodowo-liberalnéj w sprawie reformy podatkowéj, a wtenczas kanclerz, jeśli się zgodzi na główne jego zasady, będzie mógł na téj podstawie wejść z tem stronnictwem w układy.

W Paryżu zajmuje się obecnie świat polityczny kandydaturą jenerała **Campenon** na prezydenta Rzeczypospolitej, którą miano postawić na poufnem zebraniu u Gambetty. Najpierwsza podała *France* tę wiadomość. Niektóre dzienniki a *République française* na czele, zaprzeczyły takowej. Mimo tego p. **Farcy** w dzienniku *France* obstaje przy swojem twierdzeniu, żąda sądu polubownego i wzywa ks. **Orłowa**, ambasadora rosyjskiego, na świadka. Dowodzi on, że wiadomość o spisku wyszła od pani **Adam**. Organ Gambetty powraca znowu do tego przedmiotu, oskarżając p. **Farcy**, że w sposób nierycerski, chce całą odpowiedzialność zrzucić na kobietę. Pani **Adam** w liście do redakcyi *France* oświadcza, że nigdy nie mówiła z p. **Farcy** o kandydaturze jenerała **Campenon**; wprawdzie w rozmowie ze swymi przyjaciołmi, dotknęła tę ewentualność dodając równocześnie, że to niegodny manewr, któremu należy przeszkodzić. Sprawozdawca *Evénemont* był u jenerała Campenon, który mu oświadczył, że Gambetty nie widuje i nie wie co się u niego dzieje. U Gambetty mówią więcej niż potrzeba. Jenerał żałuje, że nazwisko jego zostało wmieszane w tę całą sprawę, która nieprzyjemnie dotknęła zapewnie Prezydenta Rzeczypospolitej. Osobiście nie jest on za kandydaturą wojskowego na tę najwyższą w państwie posadę.

Projekta reform podatkowych ks. Bismarka, polegające na tem, aby powiększyć ile możności podatki pośrednie, a w to miejsce nietylko zniżyć podatki bezpośrednie, ale nadto nadwyżką dochodów skarbowych, płynących z powiększenia podatków pośrednich, ulżyć ciężarom gminnym i podwyższyć płacę urzędników, są, w głównych przynajmniej zarysach, powszechnie znanemi. Nie będziemy się więc szerzej nad niemi rozwodzić, tem bardziej, że właściwsza pora do obszerniejszego pomówienia o nich nastąpi wtenczas dopiero, kiedy się zbierze parlament niemiecki, w którego łonie kwestya ta ma się rozstrzygnąć.

Dziś najciekawszą jest rzeczą przypatrzyć się sposobom, jakich używa ks. Bismark w Sejmie pruskim, aby przez narzucone mu postanowienia wytworzyć w parlamencie położenie przymusowe do przyjęcia, choćby pewnej części tylko zamierzonych reform.

W pierwszych latach po ukonstytuowaniu się Rzeszy niemieckiej, kraje w skład jej wchodzące musiały, jak wiadomo, składać się na ogólne jej potrzeby. Składki te, znane pod nazwą składek matrykularnych, usuwano zwolna za przyzwoleniem parlamentu niemieckiego i Sejmów krajowych w ten sposób, że zaczęto przekazywać na potrzeby ogólne państwa Niemieckiego pewne dochody, które dawniej pobierały kraje w skład Rzeszy niemieckiej wchodzące. W ten sposób zaczęły wpływać do skarbu ogólnego najpierw cła, które za przyzwoleniem parlamentu częściowo już powiększone zostały, następnie dochody ze salin, podatek od tytoniu, od napojów gorących i opłaty od wyrobu cukru z buraków.

Następowało to stopniowo, a działo się pod hasłem zniesienia uciążliwych dla krajów opłat matrykularnych i w mniemaniu, że przez dotychczasowe przekazy pewnych dochodów na rzecz ogólnych potrzeb Rzeszy niemieckiej, zmniejszyła się tylko uciążliwość dopłat matrykularnych, a stan finansów krajowych pozostał takim samym, jakim był dawniej.

Postać rzeczy zmieniła się jednak niepostrzeżenie. W tym roku po raz pierwszy skarb Rzeszy niemieckiej nie potrzebuje żadnej dopłaty matrykularnej, jest nawet w tem pomyślnem położeniu, że będzie mógł część przewyżki swych dochodów nad preliminowane wydatki odstąpić na zaspokojenie potrzeb krajów w skład Rzeszy wchodzących. Z nadwyżki tej skarb pruski, np. otrzyma w tym roku $3\frac{1}{2}$ miliona marek. Ale Sejm pruski dowiedział się też w tym roku z zadziwieniem, że chociaż wydatki na potrzeby krajowe pruskie nie zostały podwyższone, chociaż skarb Rzeszy wleje do skarbu pruskiego $3\frac{1}{2}$ miliona marek, w finansach pruskich, których budżet słynął dotąd z wzorowej swej równowagi, znajduje się deficyt 31 milionów i to, jak wyjaśnił minister skarbu w swem *exposé*, nie przypadkowy, ale stały, bo wypływający z ubytku odstąpionych na rzecz skarbu Rzeszy ceł, dochodów z salin i podatków od tytoniu, wódki, piwa i cukru z buraków. Deficyt ten ma być w tym roku pokrytym wyrównywającą mu pożyczką, ale w ten sposób niepodobna pokrywać go corocznie, bo długi Prus rosłbby w nieskończoność, a deficyt powiększałby się corocznie o sumę nadrastających procentów od pożyczek na coroczne usuwanie go zaciąganych. Podatków bezpośrednich niepodobna powiększać, bo są dziś już uznane za zbyt uciążliwe, niema więc innej rady nad tę, że posłowie pruscy zasiadający w parlamencie niemieckim, będą się musieli starać o takie powiększenie ceł i innych podatków pośrednich, przekazanych skarbowi Rzeszy, aby nadwyżka ich nad ogólne potrzeby, wynosiła taką sumę, z którejby nie, jak dzisiaj $3\frac{1}{2}$ miliona, ale $34\frac{1}{2}$ milionów można wlać na powrót do skarbu pruskiego.

Oto już pierwszy przymus, który uzyskał ks. Bismark przez to, że przekazano na jego żądanie Rzeszy niemieckiej, więcej dochodów krajowych, niż się tego spodziewano podług powierzchownej kalkulacyi, zrobionej w chwili ich przekazywania.

Podobny stan rzeczy pokaże się niebawem i w innych krajach, w skład Rzeszy niemieckiej wchodzących i będzie ogólnym.

Ale na tem nie koniec. Rząd pruski oświadcza, że wobec wzrastającej drożyzny, pensye urzędników nie dochodzące wysokości w innych krajach urzędnikom przyznanej, muszą koniecznie być podwyższonemi. W mowie tronowej oświadczył sam Król, że niepodobieństwo przeprowadzenia rujnujących lud egzekucyj, zmusza rząd do wniosku o bezzwłoczne zniesienie czterech najniższych stopni podatku dochodowego. Po za tem wszystkiem spoczywa jeszcze nieporuszona tym razem, ale dawniej już wykazywana potrzeba ulżenia ciężarom gminnym. Wszystko to zwala się na raz jak lawina na powiększenie deficytu w finansach pruskich, a rada na to gdzie? Nigdzie indziej jak w parlamencie niemieckim, który decydować jedynie może o powiększeniu podatków pośrednich, a zwiększając je, z konieczności wejść musi, podług wyrachowania k. Bismarka, rychlej czy później na drogę proponowanych przez niego reform.

Wytwarza się przez to z tego, nad czem obecnie radzą w Sejmie pruskim, położenie przymusowe dla parlamentu niemieckiego, które ks. Bismark przewidywał już wtenczas, kiedy powtarzał, że rząd może cierpliwie czekać, bo jest przekonanym, że Ciała ustawodawcze muszą się rychlej czy później przekonać, że proponowane przez niego reformy są niezbędne, a staną się tem uciążliwszemi dla ludności niemieckiej, im bardziej opóźniać się będą.

Sprawy krajowe.

Czytamy w *Gasecie Narodowej*:

„W Nowym Targu odbył się sejmik relacyjny, na którym poseł Pławicki zdawał sprawę ze swych czynności sejmowych. Zgromadzenie złożone z wójtów i gazdów Podhala uważnie wysłuchało sprawozdania, a przewodniczący X. Muchowicz imieniem wszystkich podziękował posłowi za dotychczasową jego gorliwość około spraw i interesów ludności górskiej.“

Sprawy monarchii.

Komisya centralna do uregulowania podatku gruntowego odbyła dnia 24 b. m. ostatnie posiedzenie pod przewodnictwem ministra skarbu Dra Dunajewskiego. Po uroczystem powitaniu p. ministra załatwiono ostatni kraj koronny Morawę, przyjmując cyfrę czystego dochodu według wniosku komitetu ośmnastu, poczem przewodniczący skonstatował, że komisya centralna przyjęła ogólny, czysty dochód dla 17 krajów koronnych w kwocie 164,955,513 złr. 18 ct. Na tem wyczerpano porządek dzienny. P. minister skarbu przemówił następnie do komisyi w te słowa: „Komisya centralna stanęła dzisiaj u mety naznaczonego jej ustawą zadania. Było to niezaprzeczenie jedno z najtrudniejszych i najważniejszych zadań, ważne nietylko dla celów opodatkowania, lecz i dla innych celów życia państwowego. Uregulowanie podatku gruntowego tj. równy i sprawiedliwy o ile na to pozwalają siły ludzkie, rozdział cięża-

---

Wrażenia teatralne.

Coquelin w Wiedniu.

„Byłeś na Coquelinie?“ „Będziesz na Coquelinie?“ „Idziesz na Coquelina?“ A naturalnie! byłem wczoraj, jutro będę, i dzisiaj idę, spieszę się, bo kto kiedy w Wiedniu się nie spieszył? I oto jestem w teatrze. Przyszedłem za wcześnie, czekam, nawet trochę długo, i mam wszelki czas przyjrzyć się publiczności, zanim trzy głuche uderzenia pałką o brzeg sceny, dadzą hasło rozpoczęcia sztuki. Publiczność wcale zajmująca: koło mnie prawie sami aktorzy z Burgu, kilka Francuzek w piórach, i z wielkiemi soliterami w uszach, dziennikarze, kronikarze, feljetoniści, niemieckie *bas-bleus* w lokach i okularach; loże pełne, arystokracya, *haute-finance* i wielkie redakcye silnie reprezentowane; figurujemy tam po trochu wszyscy, t. j. nasze akcye, nasze prenumeraty na szyjach i ramionach tych pań, w kształcie pereł; na ich rączkach, w kształcie kosztownych bransoletek, wachlarzy, koronkowych chusteczek i t. d. Toalety świetne, w powietrzu coś solennego, owa cisza przerwana szmerem, oznajmująca niecierpliwe oczekiwanie. I naturalnie, oczekujemy wielkiego aktora; wiadomo, co dziś aktor znaczy. Aby nie stracić ani jednego słowa, ruchu, by najdrobniejszej gry fizyonomii, najsubtelniejszych modulacyj głosu, przyszliśmy wszyscy za wcześnie, i mam wszelki czas do rozmyślania; rozmyślam zaś o tem, że jednak zapłacić tak, odrazu, bez namysłu 10, 15 złr. za krzesło, to chyba dowód, że publiczność ma aktora w dość wysokiej cenie. Ale nawzajem, jeśli n. p. pan Damala, mąż Sary Bernhardt, zapłacił niedawno 14,000 fr. za kostiumy swoje w jednej sztuce *Les mères ennemies*, to znowu dowód, że i aktor ceni sobie publiczność. Doprawdy, kiedy nie podnoszą jeszcze kurtyny, możemy pogadać o tym, wcale zajmującym, objawie naszego teatralnego wykształcenia, że aktor i publiczność tak się kokietują nawzajem, że w sile atrakcyjnej, jaką na nas teatr wywiera, dziś tak wielka część aktorowi przypada.

Nasze zamiłowanie sceny, to już nie szał starożytnego ludu, zebranego tłumnie w kolusalnych amfiteatrach, i przed którym aktor, jak wiadomo, stawał w masce, podwyższony sztucznie koturnem, z przyrządami akustycznemi do nadania głosu większej rozległości. Rola jego wówczas musiała być wcale inna! i siła polegać musiała głównie na mimice. Szczęśliwy aktor, jeżeli mu gry nie przerywał świegotliwy śmiech kobiet, wrzask niewolnika, karanego rózgami za nieprawne zajęcie ławki, przeznaczonej ludziom wolnym, płacz niemowlęcia przy piersi, łajanie „designatora“, który laseczką wskazywał każdemu przynależne miejsce. Mógł mówić o szansie, jeżeli go nagle w połowie sceny publiczność nie odbiegła na „wiadomość o zjawieniu się gladyatorów, albo popularnych linoskoczków.“ Prawda, że jeśli mu się gra powiodła, przyklaskiwało mu odrazu dwadzieścia tysięcy ludu, ale w razie przeciwnym, czekali już liktorzy, gotowi oćwiczyć go rózgami na rozkaz edylów.

Cóż nawet wspominać o znaczeniu aktora w przedstawieniach średniowiecznych, w których nieraz udział brało dwustu ochotników? Jakaż później mogła być powaga aktora wobec n. p. roznamiętnionej, hiszpańskiej hałastry w sztukach takiego Lope de Vegi, gdzie uczęszczała publiczność przeważnie rzemieślnicza, złożona z owych dumnych i hardych *mosqueteros*, *alabarderos*, z majstrem szewcem na czele, który regulował opinię, z *cigarillos* w ustach, których dym unosił się pod niebo, bo dachu innego nie było, płacąca kilka maravedi za miejsce, nie ciekawa samego aktora, byle na scenie było dużo ruchu i wrzasku, konceptów płaskich, piosnek miłosnych przy brzęku gitary, przerwanych awanturą sztyletową.

Gdzież nam do namiętności dramatycznych publiczności szekspirowskiej, która spieszyła na scenę „Globu“, jakby na wojnę, na hasło, dane przez trąbę, piła piwo, paliła szkaradny tytuń, jadła jabłka, rzucając na siebie ogryzkami, i nie mogła być zbyt czuła na delikatne odcienia gry aktorskiej, jeżeli koniecznie „chciała coś widzieć za swego szillinga“, a więc dużo krwi przelanej, oczu wyłupionych, głów ściętych. Ani w nas niema wyrafinowanego kultu dworskiej, arystokratycznej publiczności z czasów Ludwika XIV, nie jesteśmy już owemi *petits-maitres*, *gens de bel air*, owemi markizami i wikomtami, o pudrowanych perukach, którym stawiano podwójny rząd krzeseł na scenę, aby dogodniej mogli słyszeć klasyczny wiersz Kornela, i ocenić deklamacyę aktora, ujętą w ścisłe formy i przepisy.

Tu klasyczny duch i forma wyłączały poniekąd swobodniejszą interpretacyę aktora; tragedya akademiczna francuska kształciła pokolenia aktorów według jednej modły. Więcej tu szło o wiersz, niż o grę samą, o deklamacyę, niż o charakter przedstawionej osoby, który zresztą tylko w komedyi był prawdziwy, ludzki.

Nie trzeba popełniać błędów perspektywy w krytyce, i przypisywać publiczności wielkie znaczenie aktora, które wypłynęło z rozwoju sztuki dramatycznej. Dawniej aktor w sztuce starożytnej, w średniowiecznem misteryum, w klasycznej francuskiej trajedyi ginął absorbowany przez wielką całość, przez muzykę poezyi i fale deklamacyjne. Sama sztuka dramatyczna jeszcze nie była zupełnie wyzwolona z pod przewagi innych sztuk pięknych; jeszcze miała dużo wspólnego z rzeźbą, z muzyką; aktor po części jeszcze wywoływał wrażenie obrazu, posągu, albo religijnego symbolu. Powolna emancypacya aktora zaczęła się już w sztuce ludowej demokratycznej, staro-angielskiej, staro-hiszpańskiej lub włoskiej, gdzie przynajmniej aktor mógł rozwinąć dużo twórczości na polu błazeństw. Dopiero silna charakterystyka Szekspira, sięgająca do wszystkich klas, poruszająca całą skalę uczuć ludzkich, pozwoliła aktorowi być samym sobą, t. j. tłumaczem, przedstawicielem typów potężnych — i wywołała Burbadga, później Garricka. Aktor zrzucił klasyczną, tradycyonalną draperyę. Gdy odbyła się rewolucya romantyczna, przy pierwszem przedstawieniu: *Le roi s'amuse* Wiktora Hugo, zaimprowizowano piosnkę na nutę popularną:

L' Académie est morte
Mironton — ton — mirontaine
L' Académie est morte
Est morte et enterrée...

To była mowa pogrzebowa klasycyzmu i podrzędności aktora. Emancypacya zupełna była już dokonana: aktor niegdyś niewyraźny na tle całości jak niewolnicza płaskorzeźba, ginący w powszechności ogólnych typów, stanął wobec publiczności nareszcie jako charakterystyczna osoba, silny i potężny sam przez się.

Więc jeżeli przenieśliśmy kult nasz z teatru, ze sceny, na samego aktora, jeżeli wrażenia nasze z ogólnych stały się bardzo specyalne, i zwą się dziś Rossi, Salvini, Sarah-Bernhardt, Sonnenthal lub Coquelin, i chodzi nam szczególnej o osobistą grę, o interpretacyę, pojedynczą charakterystykę aktora, to powód takiej wyłączności leży już w naturze rzeczy, w rozwoju sztuki dramatycznej.

Rozumiem, że to wielu irytować może; że zaczynają się pokazywać tu i owdzie złośliwe sygnały, jakoby pierwsze hasła ataku na aktorów, których dziś apoteozują z pewną niekorzyścią poetów i pisarzy. Mamy świeżo w pamięci zjadliwy artykuł w *Figaro*, który tyle narobił hałasu i wywołał namiętny protest ze strony artystów scenicznych; podobno i znakomity nasz humorysta Lam odezwał się w tych czasach przeciw aktorom. Rozumiem, że spokojnego, porządnego mieszczanina, który płaci regularnie podatki, pracuje żmudnie po biurach, ma rzetelne a ciche zasługi wobec społeczeństwa, irytować może, gdy rano do śniadania podadzą mu dziennik i na drugiej karcie znajdzie co?—dwie kolumny, zajęte nietyle kwestyą wschodnią, która mego mieszczanina bardzo interesuje, bo jest politykiem kontr-Wolseley, ile sprawozdaniem teatralnem i rozbiorem gry modnego aktora; wychodząc na miasto, musi na każdym rogu ulicy spotkać się z ogromnemi afiszami, oznajmiającemi nie wybory — ale przyjazd nowej gwiazdy scenicznej; wieczorem zaś żona i córki wyciągną mu grosz ciężko zarobiony, aby szedł bić brawo jakie-

rów należy niezawodnie do najtrudniejszych zadań w tak wielkiem państwie jak Austrya, gdzie w pojedynczych krajach tak ogromna zachodzi różnica na polu ekonomicznych i socyalnych stosunków. Przytem należy uwzględnić i tę także okoliczność, że w pojedynczych częściach naszego państwa podstawami podatku gruntowego są częstokroć wręcz przeciwne zasady, wytwarzane w najrozmaitszych okresach, co nie mało utrudnia rozwiązanie samego zadania. Komisya centralna licząc się z takim stanem rzeczy, już w r. 1875 powzięła uchwałę aby wykonać poruczone jej zadanie według pewnego ugrupowania krajów i w tym celu wybrała komitety objazdowe (*Reisekomites*), których członkowie mieli poinformować się naocznie o miejscowych stosunkach. Tym sposobem komisya centralna już w r. 1880, gdy szło o oznaczenie taryfy klasyfikacyjnej mogła wykonać swoje prace tak jak na to pozwalały najlepsze jej siły i chęci (*Oklaski*). I teraz także, gdy komisya przystąpiła do rozwiązania zadań wskazanych jej postępowaniem reklamacyjnem, metoda przyjęta w r. 1875 okazała się ze wszechmiar pożyteczną i skuteczną. Dzięki obfitym doświadczeniom, nabytym w ciągu lat, powiodło się stworzyć dzieło, które pod względem bezstronności i harmonii pojedynczych części a całością nie ma sobie równego (*Żywe oznaki zadowolenia*). Wobec ogromu zadania wykonanego przez komisyę centralną; wobec wielkich trudności, jakie umiała pokonać, kierując się tem przeświadczeniem, iż spełnia czyn znakomity, wobec tak jasnych dowodów jej ofiarności, oględności i pełnej poświęcenia gorliwości, wypełniam miły obowiązek, wypowiadając szanownemu zebraniu w imieniu rządu Jego Cesarsko-Królewskiej Mości najgorętsze podziękowanie.“ (*Zgromadzeni powstają. — Ogólne przeciągłe oklaski*).

Po p. ministrze przemówił jeneralny sprawozdawca, Dr Rziha:

„Tyle ważne na polu ekonomicznem i w systemie podatkowym dzieło zostało ukończone. Gdyby odpowiadało one zupełnie duchowi i dążeniom komisyi centralnej, należałoby je nazwać udatnem, zaś oszacowanie krajów austryackich ze wszech miar harmonijnem. W łonie komisyi panowało zawsze przeświadczenie, że dzieło takie może mieć powodzenie wtedy tylko, gdy wszystkie powołane czynniki, w pierwszym zaś rzędzie rząd, będą dążyły wszelkiemi siłami do osiągnięcia celu wskazanego ustawą z dnia 24 maja 1869 r. Przedewszystkiem należy w imieniu komisyi złożyć podziękowanie jej przewodniczącemu, p. ministrowi skarbu, za to, że wraz z rządem zajął się w roku 1880 gorliwie czynnościami komisyi i nie dopuścił zmarnowania dziesięcioletniej pełnej poświęcenia pracy komisyi, ani też odwleczenia na długie lata zrealizowania regulacyi podatku gruntowego“ (*żywe oklaski*). Mówca dziękuje dalej szefowi sekcyi baronowi Distlerowi, który uczestniczył we wszystkich prawie posiedzeniach komitetu ośmnastu i wytrwałością, sumiennością, znajomością przedmiotu, przyczynił się wielce do pomyślnego załatwienia sprawy (*żywe oklaski*). Mówca składa następnie podziękowanie przewodniczącemu i jego zastępcy w komitecie ośmnastu, baronowi Apfaltrernowi i p. Smarzewskiemu, którzy przez zręczne i rozumne kierownictwo obradami przyczynili się znacznie do pomyślnego rezultatu jej prac. Mówca w wymownych słowach podnosi dalej zasługi referenta, radcy dworu Mayera, któremu należy zawdzięczać, że wszystkie organa rządowe z gorączkową prawie ofiarnością poświęciły wszystkie swoje siły sprawom regulacyi podatku gruntowego, dlatego też mówca przy tej sposobności dziękuje w imieniu komisyi centralnej wszystkim urzędnikom. Wreszcie, jako współpracownik w dziele regulacyi podatku gruntowego, wyraża mówca podziękowanie wszystkim swoim kolegom, kończy zaś słowami: „Nie możemy i nie powinniśmy się rozejść bez wydania trzechkrotnego okrzyku na cześć Najjaśniejszego Pana, z którego łaski i mądrości tutaj zasiadamy! (*Zgromadzenie powstaje i trzykrotnie z zapałem powtarza okrzyk*).

Zabierali jeszcze głos wśród oklasków komisyi: szef sekcyi Distler, radca ministeryalny Mayer i baron Apfaltrern, poczem zatwierdzono protokół i zamknięto posiedzenie.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Petycya Finlandczyków. Dzienniki finlandzkie zamieszczają dosłowny tekst petycyi mieszkańców Finlandyi o udzielenie prasie miejscowej zupełnej swobody. Petycya rzeczona rozważa najpierw w ogóle korzyści, płynące ze swobody prasy, w dalszym ciągu motywuje życzenia kraju tą okolicznością, że Finlandya jest *par excellence* krajem spokojnym i wiernym stale i niewzruszenie. Petycya domaga się, aby pod obrady przyszłego sejmu oddany został projekt do prawa, na mocy którego każdy autor i wydawca miałby prawo drukować wszystko bez wyjątku, i aby utwory ich nie ulegały uprzedniej cenzurze. Co się tyczy wykroczeń i przestępstw prasowych, to w myśl petycyi powinny być rozpatrywane wyłącznie przez miejscowe sądy. Ogólne jest mniemanie, że petycya pomieniona zostanie uwzględniona. Czynią wszakże uwagę niektórzy, że wśród podpisów brak przedstawicieli stanu włościańskiego, i że okoliczność tę można dwojako pojmować, a mianowicie, że albo milczenie jest przyzwoleniem (inaczej zredagowaliby może protestacyą), albo też że włościanie niechętni są swobodzie prasy i odmówili swego podpisu w tej myśli, że sam fakt odmowy jest dostatecznym, aby prośba nie została wysłuchana.

Nowosti podają nieco szczegółów o działalności komisyi, obradującej nad organizacyą szkół ludowych. Przewodniczącym w komisyi jest archirej warszawski, Leoncyusz. Otóż komisya, na którą zwrócona jest uwaga ogółu, miała podobno dojść do wniosku, że należy uorganizować aż trojakiego rodzaju opiekę nad szkołami ludowemi. Najprzód powiatową, zostającą pod kierunkiem najszacowniejszej osoby ze stanu duchownego w powiecie; następnie gubernialną, która zostawałaby pod kierunkiem miejscowego archireja, i nareszcie ogólnorosyjską czyli centralną, rezydującą w Petersburgu. Przewodniczący w takim urzędzie centralnym korzystałby z prawa głosu w radzie państwa. Jestto więc, jak widzimy, zastósowanie istniejącego systemu administracyjnego do szkół ludowych. Bez względu już na naśladownictwo w organizacyi urzędów, urzędy opieki, o których mowa, będą zostawały tak samo, jak instytucye administracyjne w zależności niższe od wyższych, a wyższe od najwyższego w stolicy. Program wykładów w szkółkach ulegnie zmianie, ale nie w duchu rozszerzenia obowiązującego obecnie. Przeciwnie nauczanie odgraniczy się tylko do nauki czytania, elementarnych zasad arytmetyki i Pisma świętego. Powiększoną tylko będzie liczba godzin poświęconych nauce śpiewów cerkiewnych i czytania w języku staro-słowiańskim.

Wieczór na cześć Mickiewicza.

Pięknym i chwalebnym, dorocznym zwyczajem, młodzież akademicka obchodziła 27 b. m. pamięć wieszcza Adama, nieśmiertelnego autora „Ody do młodości.“

Ponieważ część muzykalna znacznie przyczyniła się do uświetnienia wieczoru, pospieszamy z niej zdać sprawę.

Rozpoczęła *Uwertura z Halki*, wykonana bez zarzutu przez orkiestrę krakowską, pod dyrekcyą p. Wrońskiego. *Wilia*, chór na męzkie głosy (który, nawiasem mówiąc, nie stanowi wcale wyjątku z opery, gdyż znacznie wcześniej, przed rozpoczęciem Wallenroda został napisanym i stanowi sam w sobie całość) niewiadomo dla jakiej racyi został transponowanym o pół tonu wyżej, na czem bynajmniej nie zyskał. Wykonanie zresztą było poprawne, przez chór liczniejszy niż kiedykolwiek, gdyż tym razem i chór akademicki i chór Towarzystwa Muzycznego, działały wspólnemi siłami. Koncert Saint-Saënsa wykonanym był przez pana Michałowskiego w Kwietniu, i tym razem także utwór i artystę przyjęto żywemi oklaskami. Pan Aleksander Michałowski nie od dziś dnia jest ulubieńcem polskiej młodzieży, a szlachetna gotowość, z jaką przybył na wezwanie Komitetu akademickiego, z pewnością sympatyę tę zwiększy jeszcze i utrwali. Fra jego była tym razem świetną tak pod względem technicznym, jak pod względem wielu finezyj rytmicznych; zyskała ona wiele na plastyczności, chociaż co do tempa w Scherzo i finale koncertu, postawić moglibyśmy zarzut że były cokolwiek za szybkie. Szczególniej kantylena w Scherzo, prowadzona przez wiolonczelę, potrzebuje koniecznie miarkowania się, gdyż w przeciwnym razie nie może wyjść efektownie. Orkiestra dzielnie trzymała się w akompaniamencie; można śmiało powiedzieć, że w niczem nie ustępowała wszystkim wojskowym orkiestrom, jakie mieliśmy dotąd.

Solowe numera, jakiemi nas obdarzył pan Michałowski, były *Pieszczotka* Chopina i *Walc* Gounoda z „Fausta,“ w transkrypcyach Liszta. *Pieszczotka*, była wykonaną subtelnie, prawdziwie po mistrzowsku, o wiele lepiej od „Fausta“, w którym raziły nas niepotrzebne a niesmaczne dodatki oktawowe, na początku i na końcu, wcale nie należące do całości. Walc i polonez Chopina, dodane nad program, były ozdobą wieczoru.

Duet z „Widm“ Moniuszki „Na głowie ma kraśny wianek“ na sopran i bas, wywołał żywe oklaski. Panna K. i pan R. odśpiewali go z wdziękiem i należytem pojęciem.

Cztéry numera z „Sonetów Krymskich,“ zakończyły program Wieczoru, trwającego przeszło cztery godziny. Wykonanie było staranne, chociaż odpowiedniego wrażenia „Sonety“ nie wywołały. Kompozycye tego rodzaju, nie powinny być rzucane na pastwę obojętności ze strony słuchaczów, a zatem, nie powinny być stawiane na koniec programu tak kolosalnych rozmiarów. W takim razie muzyka wcale nie jest potrzebną, jeżeli wszyscy przy niej mają z sali wychodzić.

Wreszcie załączamy słowa uznania dyrektorowi Niedzielskiemu, za staranne wyuczenie „Wilii“ i „Sonetów“.

Wł. Żeleński.

Wieczór Mickiewiczowski miał wczoraj dalsze uzupełnienie w teatrze na pół amatorskim. Amatorowie bowiem odegrali jeden akt dramatu *Mindowe*, artyści zaś tutejszej sceny przedstawili wspaniały fragment dramatu Mickiewicza *Konfederaci barscy*, który tylokrotnie już powtórzony, i podtrzymany dobrą grą, wywiera nieopisany urok. Przedstawienie zakończył przepyszny obraz z żywych osób z „Konradą Wallenroda,“ przypominający epizod, kiedy w czasie uczty na śpiew trubadura Halbana, Konrad Wallenrod odpowiada balladą „Alpuhara.“ Obraz wśród tła uroczej dekoracyi, naśladującej salę gotycką, oświetlony ogniem bengalskim i ugrupowany przez p. Ajdukiewicza, sprawiał magiczne wrażenie i był arcydziełem w swoim rodzaju.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 listopada.

Nabożeństwo weteranów z r. 1831 odprawionem zostało dziś o godzinie 10ej zrana w kościele OO. Dominikanów, na które zebrało się z każdym rokiem coraz więcej szczuplejące grono uczestników tej wielkiej dziejowej chwili, przypominającej tyle zapału, poświęceń, bohaterstwa, a w następstwie, niestety! tyle zawodów i nieszczęść. Cechy z chorągwiami nadawały powagi uroczystemu nabożeństwu, a oddział straży ogniowej pełnił służbę porządku w kościele. Równocześnie odprawionem zostało w kościele Ś. Marka żałobne nabożeństwo za dusze poległych w r. 1830 i 1831.

Dziś również odbyło się w Nowym Sączu staraniem czytelni mieszczańskiej nabożeństwo żałobne za poległych w r. 1831 rodaków.

— **Nowy dziennik** ukazał się wczoraj w naszem mieście pod tytułem *Nowa* **Reforma**. Na czele pierwszego numeru czytamy:

Od Redakcyi i Wydawnictwa.

Założone przed rokiem, a przez nas redagowane pismo *Reforma* — wczoraj przestało wychodzić — skoro podpisana redakcya widziała się spowodowaną ustąpić — i dalsze losy pisma pozostawić jego właścicielowi panu Janowi Czerwińskiemu.

Gdy jednakże potrzeby i żywotności naszego pisma w dotychczasowym duchu redagowanego, ani nieustanne przeciw niemu knowania, ani wywołane przez właściciela przesilenie nie zachwiało, a nietylko ze strony licznych naszych przyjaciół politycznych doznaliśmy zachęty do wydawania nowego pisma, ale i czynnego poparcia ze strony osób i kół na pozór prawie obojętnych, przeto silni tem uznaniem i życzliwością, które w przeciągu niespełna jednorocznego istnienia zaskarbić nam się powiodło, postanowiliśmy nie opuszczać rozwiniętego sztandaru i od dnia 28 począwszy wydawać nowe codzienne pismo polityczne tych samych rozmiarów p. t.:

Nowa Reforma.

Cała Redakcya *Reformy* w dotychczasowym jej składzie bierze udział w nowem wydawnictwie. Program i kierunek pisma naszego pozostaje niezmieniony — co do treści starać się będziemy o jej wzbogacanie, pragnąc, aby *Nowa Reforma* odpowiedziała wszelkim słusznym wymaganiom czytającej publiczności.

Prenumeratorowie *Reformy*, którzy za miesiąc grudzień złożyli przedpłatę, otrzymywać będą *Nową Reformę* do końca grudnia bezpłatnie.

Dr *Adam Asnyk*, wydawca; Dr *Tadeusz Rutowski*, odpowiedzialny redaktor; Dr *Bolesław Lutostański*; *Mieczysław Pawlikowski*; *Tadeusz Romanowicz.*“

Dziennik zaś „**Gazeta Krakowska i Reforma**“ powtórzył we wczorajszym numerze oświadczenie, które przytoczyliśmy wczoraj, a w Kronice zamieszcza jak poniżej:

„Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! Mamy zaszczyt zawiadomić, iż wystąpiwszy z Redakcyi *Reformy* — założyliśmy nowe pismo polityczne codzienne, p. t.: *Nowa Reforma* — które od dnia 28 listopada b. r. wychodzić będzie w tym samym formacie co *Reforma*. Skład Redakcyi i kierunek pisma, pozostają niezmienione. Prosząc o łaskawe zawiadomienie o tem czytelników Waszego szacownego pisma i o wymianę naszych pism, łączymy wyrazy prawdziwie koleżeńskich uczuć.

Kraków 27 listopada 1882 r.

Dr *Adam Asnyk*, wydawca; Dr *Tadeusz Rutowski*, odpowiedzialny redaktor; Dr *Bolesław Lutostański*; *Mieczysław Pawlikowski*; *Tadeusz Romanowicz.*“

— **Następca tronu Niemieckiego w Krakowie.** Dwa tygodnie temu sekretarz księcia Pszczyńskiego zgłosił się do dyrekcyi Biblioteki, iż ks. Pszczyński pragnie w niedzielę 26go b. m. zwiedzić bibliotekę. Jakoż o 12ej zajechało towarzystwo męzkie w dwa powozy, osób sześć, i mniemany ks. Pszczyński zwiedzał przez trzy kwadranse Bibliotekę, oprowadzany przez dyrektora biblioteki i przez amanuenta Żegotę Paulego. Widocznie interesował się szczegółami i wypytywał o stan uniwersytetu. Zaproszony, aby zapisał się do książki, uczynił to, nakreśliwszy niewyraźne litery, z których nazwiska dojść nie można. Inni panowie podpisać się nie chcieli, tylko jeden, na naleganie, podpisał się. Do gabinetu archeologicznego nie chciał się udać, z powodu braku czasu. Dowiadujemy się, że ten mniemany książę Pszczyński, był następcą tronu Niemieckiego, w towarzystwie księcia Pszczyńskiego. Przed zwiedzeniem Biblioteki, był w muzeum ks. Czartoryskich.

— **P. Michał Newliński**, nasz wiedeński korespondent, a znany i sympatyczny publicysta, bawi od wczoraj w sprawach familijnych w Krakowie.

— **Na brak policyi ubogich** w naszem mieście powszechnie dają się słyszeć skargi. Już się rozpoczął osobny przemysł kostiumowania niedorostków w celu pobudzania do litości przechodniów, lub też zmuszania ich do dania odczepnego od monotonnego powtarzania ciągle tych samych skarg. Chłopcy ci, zwykli przebierać się w następujący sposób: zdejmują oni koszulę i wdziewają surducik z rękawami na wyloty, lub też brak innej części bielizny, najbardziej niezbędnej, pokrywają jakimś łachmanem. Niezbędnym dodatkiem do tego przebrania jest zawiązanie głowy w brudną szmatę. Ktokolwiek zna prawdziwą nędzę, na pierwszy rzut oka pozna tu udanie, zwłaszcza, gdy chłopak czerstwy i rosły piskliwym głosem powtarza konwencyonalne zaklęcia żebraków. Policya patrzy obojętnem okiem na tych natrętnych niedorostków stanowiących plagę Krakowa zimową porą. Natomiast dziwną okazuje policya energią wobec biednych kobiet, kalek i staruszek. Przed paru dniami widzieliśmy, jak policyant wiódł do aresztu złamaną wiekiem staruszkę, która niosła sobie miseczkę ze strawą, którą otrzymała przy kuchni jednego z klasztorów. Dowiadujemy się, że od pewnego czasu policyanci zwykli chwytać ubogich, gromadzących się przy kuchniach klasztorów, które rozdają ciepłą strawę. Wiemy o kilku wypadkach przyaresztowania ubogich kobiet, które nie należą do kategoryi żebraków. Zwracamy uwagę dyrekcyi policyi, aby zechciała wydać odpowiednie instrukcye co do rozróżnienia zdrowych i młodych żebraków po mieście, od biednych kobiet, które otrzymują strawę w klasztorach.

— **P. Michał Janocha**, rodem z Męcinki w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— **Rozpuszczenie sandaczy.** W niedzielę d. 3go grudnia b. r. o godzinie 3ej popołudniu delegowani Towarzystwa rybackiego wraz z delegowanymi niemieckiego Towarzystwa rybackiego w Berlinie, zarybią graniczną Wisłę koło Oświęcima 200 kopami młodych sandaczy. Narybek ten zakupiły oba Towarzystwa, pracujące na wspólnych wodach, rozpuszczenie go zatem połączonemi siłami będzie aktem rybackim międzynarodowego znaczenia.

— **Zmarznięcie.** D. 18 b. m. włościanie Antoni Trzaska i Michał Soja z Burowa, wracając w stanie mocno podpiłym z Grzybowa do Burowa, upadli i zasnęli. Zrana dnia następnego znaleziono ich skostniałych. Soję odtarto i tenże żyje, Trzaskę zaś nie zdołano przywołać do życia.

— **Dyrekcya zakładu karnego w Wiśniczu** zawiadomiła tutejszą Izbę handlowo-przemysłową, że w rzeczonym zakładzie karnym urządzone są następujące pracownie rzemieślnicze: krawiecka z 23-ma więźniami, szewska z 20, tkacka z 29, stolarska z 40, ślusarska z 2, bednarska z 3, introligatorska z 1 więźniem, które przemysłowcom lub innym przedsiębiorcom za odpowiedniem ułożyć się mającem wynagrodzeniem do użytku w obrębie Zakładu oddane lub wydzierżawione być mogą. Przy wyrobach mebli z materyału giętego wynajętych przez firmę J. J. Kohn zatrudnionych jest w przecięciu 157 więźniów, a reszta więźniów prócz chorych i kalek używaną bywa do robót polnych. Spodziewać się należy, że znajdzie się u nas dostateczna liczba przemysłowców, którzyby przez objęcie w dzierżawę powyżej wzmiankowanych warsztatów zużytkowali takowe dla przemysłu krajowego i w ten sposób zapobiegli niewłaściwej konkurencyi zakładu karnego objawiającej się przez podejmowanie się bezpośredniej dostawy dla wojskowości lub innych instytucyj publicznych.

— **Układ handlowy.** Znany agitator antisemicki na Węgrzech Emeryk Szalay, który posiada dobra ziemskie w hrabstwie Zalaleńskiem, niedawno przybył był do miasta Wielkiej Kaniszy, ażeby znaleźć kupca na swoją pszenicę. Wszelkie starania jego wszakże były daremnemi, ponieważ kupcy, wyłącznie izraelici, zmówili się, aby po zwykłych cenach targowych nie brać pszenicy od Szalaya. Ten ostatni wróciwszy z niczem do domu, w kilka dni później udał się listownie do firmy Scherz & Engländer w Kaniszy, oznajmiając jej, iż wie o tem dobrze, jako nagłe zniżenie cen pszenicy na targu jest machinacyą handlarzy, wymierzoną przeciwko niemu, i ofiarując jej swoje zapasy po cenie 10 zlr. za cetnar metryczny. W odpowiedzi na tę ofertę wymieniona firma oświadczyła p. Szalayowi iż jakkolwiek cena targowa pszenicy jest właśnie 9 zlr. za cetnar metryczny, mimo to gotowa mu zapłacić po 10 zlr.; gdy wszelakoż z powodu jego antisemickich agitacyj nie ma pewności, czy aż do terminu dostawy jego pszenicy będzie mogła bawić w Kaniszy, przeto zastrzega sobie, żeby w razie przyścia do skutku interesu odebrać mogła tę pszenicę tylko „*loco* Jerozolima.“

— **Pałac Raczyńskich** w Berlinie, jak donoszą dzienniki tamtejsze, przejdzie w tych dniach na własność państwa pruskiego. Pałac, jako część fideikomisu Raczyńskich, mógł być odstąpionym na rzecz państwa jedynie za przyzwoleniem dwóch najbliższych członków rodziny; są nimi synowie właściciela hr. Wilhelm i Zygmunt Raczyńscy. Dotychczas zachodziła trudność w tem, że hr. Zygmunt był małoletnim, nie mógł więc według prawa dać przyzwolenia; dopiero dnia 31 października skończył 21 lat, przez co usunięta została jedyna ta trudność. Do wiosny pałac Raczyńskich ma być zburzony, a na tem samem miejscu (przy pałacu królewskim) wzniesiony będzie gmach parlamentu pruskiego.

— **Na biednych studentów Polaków** w Petersburgu, na ręce redakcyi *Kraju*, pomiędzy innymi złożyli pp. Er. Piltz i Włodz. Spasowicz po 100 rs., bankier Jan Bloch z Warszawy 1000 rs., Stan. Kronenberg 1500 rs., Marya hr. Zamojska i Róża Kronenberg po 500 rs. W ciągu tygodnia złożono zatem przeszło 4000 rubli.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Walentego Zielińskiego, za kradzież kołdry; za pijaństwo 7 osób.

Repertuar teatralny.

We czwartek 30go: *Słonecznik*, komedya w 4 aktach Z. Sarneckiego, po raz trzeci.

W piątek 1go grudnia: Ostatnie przedstawienie narodowego magika i prestidigitatora A. Siedleckiego.

W sobotę 2go: *Zbłąkana Owieczka*, komedya w 4 aktach pp. Grangé i Bernard, przekład Arwina, po raz pierwszy.

W niedzielę 3go: *Dwie Sieroty*.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— We czwartek d. 30go listopada: Ś. Andrzeja ap.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Czytamy w *Kraju* petersburskim: „W skutku dobrowolnej umowy, p. Józef Rychter i p. Parżnicka rozwiązali kontrakt, zawarty z p. Tekslem, przedsiębiorcą teatru polskiego, i wyszli ze składu trupy.“

Wyszło w drukarni *Czasu* Fr. Kluczyckiego i Sp. „Sprawozdanie Komitetu administracyjnego dla zakładu zdrojowego w Szczawnicy o zarządzie tegoż zakładu,“ podpisane przez pp. Szlachtowskiego, Estreichera i Ściborowskiego.

Wyszedł zeszyt 5 *Mohorta* illustrowanego, wydania księgarni Richtera (Altenberga) we Lwowie i zawiera 3 ryciny Kossaka w tekście. Zeszyt 6 mieścić będzie w sobie, oprócz drzeworytów w tekście, także dwa duże drzeworyty.

---

muś Jegomości, za to że np. wybornie udał pijaka — co przecież można widzieć nieraz na ulicy... bezpłatnie, z większą jeszcze prawdą wykonane.

Biada! jeżeli memu mieszczaninowi wpadnie ten feljeton do ręki, albo książka, jak n. p. ta, którą mam w tej chwili przed sobą. — Przeglądam pobieżnie kartki, — to życiorysy zapewnie wielkich ludzi, bo zaraz na pierwszej karcie widzę obraz, jakby męża stanu, w wstędze orderowej, z całym rzędem gwiazd i orderów. Któż to taki? Minister, ambasador, może wynalazca sławny — nareszcie powieściopisarz? Nie! aktor, — ulubieniec pragskiej publiczności! Haase, syn jakiegoś książęcego kamerdynera, który żyje w przyjaźni i zażyłości z panami Rohan i Colloredo, który ton nadawał modzie. Do *high lifu* należało mieć kapelusze *à la Haase*, krawaty, spódniczki, nawet krynoliny *à la Haase*. Widzieliśmy niedawno w Wiedniu, co się działo w 25-tnią rocznicę wstąpienia na tron — przepraszam, wstąpienia na scenę wielkiego Sonnenthala. Przed domem jego szereg karet z książęcemi mitrami, z hrabiowską koroną, fiakry dwukonne i skromne *Einspännery*, W sieni kalosze i parasole, świadczyły, że wszystkie warstwy społeczne przyszły mu bić pokłony. Arcyksiężna Marya Braganza, Hiszpanka, a więc dumna z natury, przysłała jubilatowi dwadzieścia pięć róż, na pamiątkę tych lat kwiecistych teatralnej karyery; słynna księżna Paulina Metternichowa i inne wielkie panie tutejszego towarzystwa, pospieszyły z bilecikami i podarkami. Co zresztą dziwnego, i cóż nowego aktorom przyjaźnić się z możnymi tego świata? Napoleon uczył się od Talmy, jak ma kroczyć po wielkiej scenie rzeczywistego świata; Gambetta uczy się podobno od Coquelina owej oratorskiej słynnej wymowy, popartej gestykulacyą, która tak porywa wyborców. Jeszcze zaszczytniejszą dla aktorów jest przyjaźń wielkich pisarzy. Niema prawie większego dramatycznego pisarza, któryby nie miał obok siebie bliźniej sobie aktorskiej duszy, swego *alter ego*. Szekspir miał Ryszarda Barbadge, Molière Barona, Voltaire Lekaina i t. d.

Ta ścisła przyjaźń autora z aktorem, naprowadza nas odrazu, naturalnie na właściwą wielkość, na istotę potęgi aktora. Aktor jest związany z sztuką i literaturą dramatyczną, którą on dopiero ożywia, uosabia, pokazuje niejako w żywem objawieniu. Pan Coquelin w swojej konferencyi: *L'Art et le Comédien*, odczytanej tu w Wiedniu, zastanowił się nieco dłużej nad tem znaczeniem literacko-artystycznem aktora. „Chciałbym dowieść“, mówił nam, że aktor jest także artystą, i że może zająć miejsce zaszczytne w państwie. Materyałem dla poety są słowa, dla rzeźbiarza spiż lub marmur, dla malarza płótno i farby; materyałem aktora jest on sam, jest sobie własnym instrumentem, gra na własnych strunach. Nie jest prostem narzędziem, ale i artystą, wywołującym postacie nowe, i zdrowy rozsądek trafił na prawdę, określając każdą nową rolę jako „kreacyą“. To określenie odpowiada rzeczy; nie chcecie mi wierzyć? Wierzcie Wiktorowi Hugo, który o pannie George w „Maryi Tudor“ powiedział: *Elle crée dans la création même du poëte quelquechose qui étonne et qui ravit l'auteur lui-même.*

Co sami autorowie myślą o współudziale aktora w ich pracy, pokazuje się z mnóstwa komplementów, dytyrambów, które prelegent z pewną chlubą zacytował, jak n. p. Marka Monnier do Regnarda, Wiktora Hugo do aktora Geffroy, Aleksandra Dumasa ojca do Michelota Firmin, Alfreda Musset i Emila Angier do Gota i t. d..

Prawda, że postać aktora, jako osobistości, nic nie znaczy, znika, zaciera się, — ale pozostaje w pamięci współczesnych, jako wcielenie literackiej, poetycznej kreacyi. Niekiedy widz uczy się historyi na aktorach, jak stare dziecko z obrazków. — W jakimś starym pamiętniku, nie pomnę, którego biskupa angielskiego z XVIgo wieku, znajdziemy ciekawą anegdotę, jako nocując raz w jakiemś „Inn“, trafił na właściciela blagiera, który mu rozpowiadał, że znał osobiście Ryszarda III., był w bitwach tego nieszczęśliwego króla, i do jego otoczenia należał. Opowiadał zaś wszystko z takiemi szczegółami, opisywał króla tak zgodnie z historyczną prawdą, że biskup chwilowo uwierzył, póki z małej omyłki nie doszedł, że pan karczmarz nie znał samego króla, tylko widział kiedyś wielkiego Burbadga w tej roli Ryszarda.

Zdaje mi się także, że aktor staje się niekiedy wyrazem obyczaju narodowego, po części i ducha czasu, jeżeli tylko jest genialny. Czem bawi? i jak bawi publiczność? w jakich rolach, jaką charakterystyką zyskuje największą popularność? — to jest dość pewnym termometrem usposobienia ogólnego. Nawet postać i historya aktora, związana ściśle z literaturą dramatyczną, daje nam wraz z literaturą powieściową obraz obyczajów wieku bardzo subtelny i prawdziwy.

Wezmę pierwszy lepszy przykład z wielu: starożytny aktor Roscius robił podobno wielkie wrażenie na publiczności w sztuce Plauta: *Pseudolus*, w roli Balliona, handlarza niewolnicami, wchodząc na scenę, z batem w ręku, w otoczeniu czterech niewolników, i zaczynał od wrzasku: „Bliżej tu próżniaki, niedołęgi kupione i żywione za drogie pieniądze — to sposób jedyny, aby was do posłuszeństwa nakłonić (*bije ich*). Podobniście do osłów, tak samo macie boki pozbijane i zahartowane na chłostę; bijąc was, męczę się więcej, niżeli wam dokuczam — rzemień zużyłby się na waszych plecach! O jednem tylko myślą! rabować, kraść, ściągać, chować, jeść, pić i uciec — to ich zajęcie. Zostawiłbym łacniej wilka w owczarni, niż takich stróżów w domu! Jeżeli teraz nie zapamiętacie rozkazów moich, odpędzając sen z oczu i lenistwo z serca, wygarbuję wam skórę tak, że boki wasze barwniejsze będą niż tkaniny Kampanii, i bardziej wzorzyste od aleksandryjskiej purpury, zasianej zwierzętami... Baczność! — podajcie ucha — plemię podłe! Nie! w imię Polluxa! skóra wasza nie będzie twardsza od skóry mego rzemienia! (*bije ich*) — A teraz stańcie rzędem — (*do jednego z niewolników*): ty noś wodę — (*do drugiego*): ty bierz siekierę i tnij drzewo — już zużyta? — Niech i tak służy — czyście wszyscy nie bardziej zużyci od tej siekiery, a przecież służycie mi jeszcze? — Ty oczyść dom — a ty jadalnię — myj i układaj srebro. Skoro powrócę z forum, niech już wszystko będzie zamiecione, polane, oczyszczone, przygotowane i gotowe; (*do kucharza*): kładź szynkę do wody, polędwicę, cynadry wieprzowe — ja idę na targ kupować najrzadsze ryby“. I dalej tak ciągnie się monolog, w którym miał Roscius rozwinąć całą siłę swego talentu.

Oto jesteśmy odrazu w innym świecie, w innem społeczeństwie, wśród odmiennych obyczajów. To tylko scena i aktor; a przecież tysiącletnia przeszłość staje odrazu przed nami jakby żywa, nietylko w małych, domowych rysach obyczajowych życia powszedniego starożytności, nagromadzonych tu przez autora, ale i w tym jednym rysie, że właśnie w takiej roli aktor był bardzo popularnym i zbierał oklaski.

Już dziś trudno nawet wyobrazić sobie, co mogło zachwycić widza w takiej scenie. Równie trudno przedstawić sobie np. aktora średniowiecznego w roli Chrystusa: rola to była ciężka, żmudna, bez osobistej charakterystyki, zawsze jedna i ta sama, bo modelowana na tradycyach biblijnych, a jednak ten Chrystus, na wpół człowiek, na wpół symbol i przedstawiciel Boga, w otoczeniu katów, oprawców, którzy mu zadawali tortury, recytując siedm tysięcy wierszy lub alegorycznych postaci, które moralizowały publiczność — ten Chrystus cierpiący, nikły, blady, jak go widzimy na staro-niemieckim obrazie, recytujący sam długie egzorty po sto i dwieście wierszy kopiowanych z Ewangelii, wyciskał łzy, wywoływał westchnienia, jęki i lamenty dusz pobożnych. To nam znowu maluje usposobienie współczesne. Cóż bardziej obrazowego do odtworzenia nam charakteru społeczeństwa, nad sztukę Molierowską i jej aktorów, którzy do dziśdnia dają nam tak doskonałe *fac-simile* całego wieku i towarzystwa?

A nas — cóż dziś bawi? co zachwyca i porywa? Nie zdaje mi się, aby, jak chcą pessymiści, zajmowały nas tylko farsy, albo niemoralne, wyrachowane na efekt, fajerwerkowe sztuki szkoły francuskiej. Nie moje to słowa, ale wyjęte z przedmowy do jednej z nowoczesnych komedyj: „publiczność dzisiejsza, którą pomawiają o upodobanie w samych farsach, owszem zapala się wierszem energicznym a prawdziwym, płacze na widok szczerze przedstawionej nędzy, kocha i pragnie poezyi.“

Któż nam tego dowiedzie? Znowu aktor. P. Coquelin posłuży nam za przykład. Oto kurtyna się podniosła.

(*Dokończenie nastąpi*).

X. Szymon Zuzak, katecheta w Sanoku, wydał na wielkim arkuszu tablicę katechizmową, zawierającą główne zasady wiary katolickiej tudzież kilka stosownych modlitw. Tablica ta, wykonana staranie kolorami, ozdobiona jest obrazkami Chrystusa ukrzyżowanego, N. Panny i 8 patronów polskich; można ją polecić szczególniej szkołom ludowym, ochronkom i t. p.; czysty dochód poświęcony jest na budowę kościoła w Gorlicach. Niektóre błędy drukarskie byłyby niezawodnie odpadły, gdyby autor powierzył wykonanie tablicy porządnej krajowej litografii, a nie firmie zagranicznej, nieznającej języka polskiego. Tablica jest do nabycia w dwóch wydaniach, mianowicie na papierze i kartonie.

W Niemczech pojawiła się obecnie „Historya literatury francuskiej" od najdawniejszych aż do najnowszych czasów, przez Edwarda Engla. Poważna krytyka bardzo pochlebnie wyraża się o tej książce, która prócz wybornej znajomości przedmiotu, odznacza się świetną i piękną formą.

Kto dziś zdradza? kto broni?

(Odezwanie się starego Litwina do swoich).

(Dokończenie).

Są też inne przyczyny i pobudki, które częstokroć narażają, mianowicie większej własności dziedziców, na zmarnowanie, oddanie ziemi w posiadłość nieprzyjaciołom kraju: są to częste, kosztowne podróże do wód zagranicznych. Nie przeczę, że nie wszyscy, chociażby przy dostatkach i wygodnem życiu, cieszą się jednakowo dobrem zdrowiem, a zdrowie droższe nad wszystko; i są choroby, na które zdaniem lekarzy niemasz innego sposobu, jak jechać do wód mineralnych, czy do dalekich morskich kąpieli.

O! ileż to naszych folwarków topi się w tych wodach i kąpielach!

Ale powiedzmy prawdę, na jednego, co zdrów powróci, iluż tam na kąpielnych podróżach i zabawach doprawdy zachoruje i nie znajdzie o czem i do czego powrócić?

Przyznajmy jednak, i któż temu zaprzeczy, że sama podróż, oszczędnie, z rozwagą odbyta, i mineralne czy morskie kąpiele, w istocie zdrowie przynoszą i nie zawsze na szwank narażają majątek chorego; to czyż koniecznie jechać jak najdalej, do Alp, do Pireneów, lub na brzeg Atlantyku, zatrzymywać się długo w Dreznie, w Paryżu, dla poratowania zdrowia? Czyż i kraj nasz, Ziemie Polskie, nie posiadają zdrojowisk, które w dobroci dla chorych nie ustępują zagranicznym? Mamy naprzykład my, Litwini, na wiele chorób skuteczne zdroje wód mineralnych bliżej, w Oszmiańskim powiecie, a gdy za moich czasów radziono komu morskie kąpiele, to jechał do Połągi, do Lipawy, do własnych naszych brzegów morskich. Wszak teraz u nas po kraju tyle zdrojowisk, że cały kraj nasz jakby wodami się pławi, nie ... się fala. Po drodze, jadąc tam, zwiedziłby nasz ... zapewne dawne siedziby i ostatki zamków naszych książąt Gedyminów, Witoldów, Kiejstutów, i pomniki pożółkłe, ... wierną Żmudź, jedną z najcelniejszych perel naszej korony Polskiej.

A jeśliby który z was, dogadzając żonie, czy własnym kaprysom, chciał koniecznie jechać daleko, na zachód czy na południe, szukając, jak to mówią, łagodniejszego temperamentu, niechże jedzie w Krakowskie, do galicyjskich zdrojowisk, do Krzeszowic, do Szczawnicy, Krynicy, pod Karpaty, gdzie taka jest obfitość i rozmaitość, co do składu i przyrody, wód mineralnych, jakich w Niemczech, Szwajcaryi, ni we Francyi nie znajdzie. A i po drodze, jakie tam liczne naszych dobrych lekarzy, jakiż dziarski lud i gościna! Po drodze, azaż nie miło, nie rozkosz uklęknąć przy grobach świętych naszych i królów naszych i westchnąć na mogile Litwina naszego Kościuszki? A do tego i grosz zostanie między swoimi i nieźle będzie pobratać się z ludem, co umie kosić śpiżowe działa, jak u nas koszą sianożęcie.

Nie wymagam jednak, ani żądam, żeby każdy zamknął się w swoim domu i nigdy nie wytknął głowy za drżwi dla dowiedzenia się, co się dzieje na wielkim świecie. Broń Boże! Owszem, kto ma trzech synów, ten niech jednego, w którym więcej miłości do roli upatrzy, przy sobie zostawi, a dwóch drugich, podrostków, ustalonych w wierze i miłości ojczyzny, wyprawi prędko za próg, aby się każdy z nich czego pożytecznego wyuczył dla kraju i nawykł do pracy; na pożegnaniu, niech każdego opatrzy w to tylko, co nieodbicie potrzebne, i da mu staroświeckim zwyczajem te trzy dukaty: *Deus te ducat, perducat, et reducat.* Pewien jestem, że młodzik, jeśli mu na drodze życia jaki dobry wekslarz nie wymieni tych ojcowskich dukatów na fałszywe tynfy, szelągi i liczmany błyszczące, wróci po latach szczęśliwie do rodzinnej strzechy i przywiezie uzbierane grzywny na pociechę rodziców i ochronienie ziemi.

Przeto nikt nie weźmie tych pracowitych podróżników za angielskich turystów i ziemia nasza nie posądzi ich o niewiarę: bo jeśli jedni z nich szczerze wezmą się do nauki, drudzy do poznania urządzeń lepszych w gospodarce, w rolnictwie, u obcych narodów; inni wezmą się do sztuk i rzemiosł, inni do handlu, kupiectwa, czy oznajmią się z organizacyą banków i spółek przemysłowych, z obrotami pracy i kapitałów: — słowem z tem wszystkiem, co przynosi dziś dobry byt, siłę i oświatę krajowi; — dodajemy, jeśli każdy poczynając, choćby od najniższej, najmozolniejszej służby i pracy, wytrwa, nie oglądając się na próżniaków i strojnisiów, każdy przyniesie w końcu jakąś zapomogę dla kraju, dla uciśnionej ziemi, uratuje ją, zasili.

Zważmy tylko, jakiej do tego nauki, wyższego światowego wykształcenia i przebiegłości im potrzeba; jakiego, przy utrzymaniu narodowej godności i szlachetnej duszy, zaparcia się miłości własnej, i hartu duszy wymaga częstokroć to narażenie się na oszczerstwa, podejrzliwość i obelgi od błahych ludzi, dla których nie-miłe jest i nie łatwe do pojęcia to, co wychodzi za obręb pospolitego życia, osobistych stosunków, czy utopicznych przesadzonych wymagań.

Chociaż i to nie bez pożytku będzie mieć na uwadze, że jak najlepsze drzewo nasze, dąb na maszty i wybujała sosna, na własnej swojej ziemi żyją, rosną, z niej rodzinny sok ciągną, w niej zapuszczają korzenie, swoim borowem oddychają powietrzem, tak i człowiek na którego naród czeka a Opatrzność skinie — widzimy to w historyi narodów — jeżeli nie za krajem, czy w jakiem huczliwem mieście rodzi się i rośnie, ale na roli w prawie do swojej ziemi.

Nic na wiatr przed trzema wiekami powiedział w swojej *Ziemiańskie* Stanisław Orzechowski, że Polska korona najwyższym końcem swym, to jest kapłanem i najniższym, to jest oraczem, jest związana i sama w sobie zamknięta.

„Polska kapłanem i oraczem w sobie obronna! Jak tedy szlachta bracia, ten, komu Opatrzność dała większej ziemi niż kapłanom i oraczom, nietylko strzedz i na sercu mieć powinien swoją własną ziemię, ale strzedz też, mieć na opiece ziemię oracza, żeby mu jej nie wyłudził jaki obcy kolonista, i ziemię, własność kapłana, jeżeli mu jeszcze pozostało z tego, co Kościołowi zagrabili w tym opłakanym wieku, koronowani rabusie, fałszywi ekonomiści i ile pojęte liberalne dążności.

Osypany popiołem, przepasany włosiennicą, ze skruszoną do ziemi głową, jęczał prorok do Pana: „Matki nasze jako wdowy, wodę naszą piliśmy za pieniądze, drzewa nasze za pieniądze kupowaliśmy."

Dziś nam i za pieniądze nasze kupować wody i drzewa naszego wróg zabrania.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Rzeszów 28go listopada. Płacono za 100 kilo. Rzepaku od 14·50 — 15·15; Pszenicy od 8·50 — 9·30; Żyta od 6·25 — 6·75; Jęczmienia od 5·45— 6·—; Owsa 5·— 6·—; Chmielu od — —; Wyki od 0·— 0·—; Koniczyny od 45.— 60; Grochu od 6·50 — 9·40; Ziemniaków od 1·40 — 2·45; Okowity od 13·25 — 13·50 złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo. po 20·30 marek; — Żyto za 100 kilo. po 14·— marek; owies za 100 kilo. po 13·70 marek; rzepak za 100 kilo. 29 marek.

Wiedeń 27 listopada.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 281, węgierskich 1658, niemieckich 491; razem 2476.

Galicyjskie płacono 57 do 60 złr., osobliwsze 62 63 do 64 złr.; węgierskie 54 do 58, 61 złr., osobliwsze 63 do 64, 65½ złr.; niemieckie 56 do 58 62 złr.

Targ był ożywiony; wszystko sprzedano.

W. Amirowicz & K. Schels.

Wiedeń 28 listopada.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku cena spadła wczoraj, not. 31·75—32 złr.; dzisiaj poprawiły się znowu cokolwiek, not. 32—32·25 złr.

Peszt 27 list: 31·50·—·32·— złr. — Wrocław, 27 list.: na listop. 51·20 mrk., na wiosnę 51·20 mrk. Szczecin, 27go listopada w miejscu 52·10 mrk., na listopad 52·— mrk., na listopad-grudzień 51·60 na kwiecień-maj 53 80 mrk. — Berlin, 27go listopada: w miejscu 52 90 mrk., na listopad 52·90 mrk., na listopad-grudzień 52·90 mrk., na kwiecień-maj 5[illegible] 40 mrk. — Paryż, 27go listopada: na ten miesiąc 51·50 frk., na grudzień 51·75 frk., na stycz.-kw. 53·— frk., na maj-sierpień 54·50 frk.

Nafta. Wiedeń, 28 listop.: za 100 kilo z cłem z dworca 23·25—23·50 złr. — Tryest, 27go listop.: za 100 kilo bez cła: 9·80— 9 90 złr. — Brema, 27go listopada: za 50 kilo ·— mrk. — Hamburg, 27go listop.: w miejscu 7 60 mrk., na listop. 7 60 mrk., na styczeń marzec 8 25 mrk. — Antwerpia, 27go listop.: za 100 kilo 19·50 frk. — Nowy Jork, 27go listopada: za galonę na listopad 7⅞ ct. pap., w Filadelfii na listopad 7¾ ct. pap.

Wykaz dochodów

Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

	Kraków-Lwów złr.	c.	Lwów-Brody Podwołoczys złr.	c.	Razem złr.	c.
1882						
Od 11 do 20go listopada 1882 r.	244,845	94	58 610	94	303,456	88
Od 1go stycznia do 10go listopada	7,071,630	33	1,987,795	29	9,059,425	62
Razem	7,316 476	27	2,046,406	23	9.362,882	50
1881						
Od 11 do 20go listopada 1881 r.	218,763	27	53,063	90	271 827	17
Od 1go stycznia do 10go listopada	6,628,005	69	1,468,344	67	8,096,350	36
Razem	6,846,768	96	1,521,408	57	8,368,177	53

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Kraków d. 29 listopada. — Przyjechali.

HOTEL VICTORIA. Ks. T. Lubomirski z Warszawy, Schauer c. k. jen. kom. fortecy z Wiednia, W. Gnoiński z Krasnego, J. Kochanowski z Horosławia, A. Schütz z Kowali, A. Gorayski z Umiescza, A. Gorayski z Galicyi, S. Makowiecki z Michałówki, K. Kościelski z Podola.

Ostatnie wiadomości.

Jak się dowiadujemy, nota turecka w sprawie czarnogórskiej, wręczoną została mocarstwom onegdaj. Gabinety oświadczyły, iż się nad nią zastanowią. W Wiedniu w pewnych sferach, jest mniemanie, że nowy spór między Turcyą a Czarnogórą wywołać może, jeżeli niezawodnie nie europejskie, to miejscowe zawikłania. Wychodźcy hercegowińscy znajdują się wciąż na terytoryum czarnogórskiem, a książę nie chce ich wydalić, zasłaniając się tem, że oni powracać nie chcą. Niebezpodstawnem jest przypuszczenie, iż Czarnogóra przechowuje wychodźców hercegowińskich w celu rzucenia ich w razie danym na Turków, ci zaś ze swej strony, koncentrują wojska na granicy małego ale nieprzystępnego księstwa. Któż przytem ręczyć może, iż rozruchy w Hercegowinie nie ponowią się; zdaje się, że nawet najbardziej w tej mierze interesowane, rządowe sfery wiedeńskie nie wykluczają tej ewentualności. W razie zaś rozruchów w Hercegowinie, polityka p. Kallaya w zajętych prowincyach wystawionąby była na próbę, a prawdopodobnie jednym ze środków, którym posługiwaćby się chciała, byłoby zajęcie Czarnogóry; postawienie zaś tej sprawy na porządku dziennym wywołaćby mogło albo europejskie, albo ministeryalne przesilenie. Nie ulega zaś wątpliwości, że stanowisko i wpływ p. Kallaya wzrasta z każdym dniem i że uważanym on jest nietylko jako człowiek teraźniejszości ale także przyszłości.

Telegramy własne „Czasu."

Budapeszt 29 listopada. Kwestya pojedynku między pp. Hoitsy a Pechy skończyła się pojednaniem, ponieważ sekundanci uznali, że nie było żadnéj obrazy.

Budapeszt 29 listopada. *Pesti Naplo* donosi, że w północno-wschodnich i północnych komitatach i w kraju Szeklerów mają być naprawione i wykończone wszystkie drogi, prowadzące do Galicyi, mosty zaś zastąpione będą takiemi, które będą zdatne do przewozu dział. Osoby dobrze poinformowane zapewniają, że doniesienie to polega na kombinacyi bezzasadnéj, ponieważ wydano rozkaz naprawienia dróg w całym kraju.

Budapeszt 29 listopada. Wczoraj przed południem zamordowano w sposób skrytobójczy bankiera Tomę Woli mieszkającego w jednéj z najwięcéj uczęszczanych ulic, poczem mieszkanie jego zrabowano.

Kolonia 29 listopada. Do *Kölnische Ztg* piszą z Paryża: Gambetta myślał podczas choroby Grévego rzeczywiście o kandydaturze Campenona, a zaprzeczając obecnie ten fakt popełnia wielki błąd, ponieważ plan jego przybiera przez to wstrętny charakter. Dzienniki żądają, aby Gambetta zaprzeczył uroczyście możliwość kandydatury wojskowej.

Petersburg 29 listopada. Podług wiadomości pochodzącej z niezawodnego źródła, przenosi się dwór w dzień św. Jerzego na zimę do pałacu Aniczkowa. Pałac zimowy będzie teraz miejscem wielkich przyjęć. Wiadomość ta wywarła tem korzystniejsze wrażenie, ponieważ dwór, jak słychać, zamierza przyjmować wiele osób.

Telegramy biura koresp.

Peszt 29 listopada. Prezes Izby deputowanych zawiadomił Izbę, że połączone obie Izby mają wybrać wielkiego strażnika koronnego, który jutro o godzinie 1½ ma na zamku budzyńskim złożyć przysięgę w obecności cesarza i obu Izb sejmowych.

Oświadcza dalej Prezes, że każe jutro na początku posiedzenia odczytać spis deputowanych i zarządzi, aby nieobecnym nie wypłacano dyet. Nastąpił potem dalszy ciąg obrad nad budżetem, w których zabrał głos Somssich, członek opozycyi umiarkowanej.

Duesseldorf 29 listopada. Połowa miasta zalana wodą, która na kilku ulicach doszła do wysokości sześciu stóp. Jeden z świeżo wybudowanych domów zawalił się.

Paryż 29 listopada. Rada ministrów obradowała nad środkami przeprowadzenia traktatu Brazzy i postanowiła, że należy wysłać ekspedycyę pod przewodnictwem Brazzy, niemającą jednak charakteru wojskowego, w celu zbadania kraju ze stanowiska handlowo-przemysłowego, i zamianować w Congo ajenta handlowego. Rada ministrów zajmowała się także kwestyą egipską i badała zaproponowaną przez Anglię kompensatę w razie zniesienia kontroli.

Paryż 29 listopada. Podług doniesienia dzienników, stan zdrowia Gambetty jest dobry, a niebezpieczeństwo minęło.

Paryż 29 listopada. Senat zarządził na dzień 7my grudnia wybory na dożywotnich senatorów w miejsce pp. Pothiau i Larcy, i przyjął traktat Brazzy. Sprawozdawca stwierdza, że ekspedycya będzie miała charakter pokojowy.

Paryż 29 listopada. W Izbie oświadcza minister marynarki, że nad budową okrętów pracują energicznie. Obecnie budują już 52 okrętów; minister nie sprzeciwia się reformom i oczekuje sprawozdania komisyi złożonej dla polepszenia stanu marynarki.

Paryż 29 listopada. Andrieux wysłał do dziennika *Paris* świadków z wyzwaniem. Odpowiedzialność za zaczepkę przyjął na siebie Soubeiran.

Paryż 29 listopada. *Temps* otrzymał telegram, donoszący o nowem aresztowaniu socyalistów w Barcelonie, Tarragonie i Sewilli.

Londyn 29 listopada. Uniwersytet w Cambridge wybrał do parlamentu kandydata konserwatystów większością 2190 głosów.

Londyn 29 listopada. W Izbie niższéj oświadcza Gladstone w odpowiedzi na zapytania Stanleya, że oprócz już uchwalonego kredytu wojennego, wynoszą koszta wojenne do d. 1 października dla armii i floty mniéj więcéj 1,060 000 funt. szterlingów, tak iż łącznie z uchwalonym kredytem koszta te wyniosą do dnia 1 października ogólną sumę 3,360,000 i te ponieść musi Anglia. Rzeczywiste koszta wojsk indyjskich wynoszą tylko 1,400,000, zamiast preliminowanych 1,880,000. Koszta zaś od 1go października poniesie w całości albo prawie w całości rząd egipski.

Bukareszt 29 listopada. Izby odnowiły biura na zwyczajną sesyę. Senat wybrał znowu Ghykę 38 głosami przeciw 1 prezesem. Izba deputowanych sprawdziła wybór Rossettiego i wybrała go 62 głosami przewodniczącym, W głosowaniu oddano 14 białych karteczek.

Belgrad 29 listopada. Aresztowano tu malarza Mikołaja Markiewicza i burmistrza Kniaziewieckiego, jako podejrzanych o współudział w zamachu na życie króla Milana. Obu odstawiono do sądu powiatowego.

Dublin 29 listopada. Wicekról obwieścił w proklamacyi, że w mieście i hrabstwie Dublin wejdą w życie ustawy wyjątkowe, upoważniające policyę do aresztowania osób podejrzanych, któreby w nocy przydybano na ulicach. Wyznaczono 5000 funtów szterlingów nagrody dla tego, kto wykryje mordercę Fieldshielda.

Konstantynopol 29 listopada. Marszałek Fuad basza, adjutant sułtana Mehemet basza, jenerał dragonów gwardyi sułtańskiej, oraz pułkownik tej gwardyi, obwinieni w ostatnich czasach o spisek, zostali aresztowani. Były wielki szeryf Mekki i komisarz sułtana Lebid effendi przybyli do Suezu, zkąd odjadą do Konstantynopola.

Konstantynopol 29 listopada. Ponieważ mocarstwa przyjęły żądanie Porty, aby wysłać komisarzów dla stanowczego uregulowania granicy turecko-czarnogórskiej, odjeżdża w piątek komisarz turecki, Bedry bej, do Skadaru.

Konstantynopol 29 listopada. Książę Albert Meklemburski otrzymał wielką wstęgę orderu *Osmanie.*

Kair 29 listopada. Z powodu sprawozdania Wilsona postanowił Dufferin wezwać rząd egipski do zaniechania oskarżenia Arabiego o pożar i rzeź w Aleksandryi. Rząd egipski miał się zgodzić na to.

Kursa — Wiedeń 29-go listopada 2 godzin 30 minut po poł. Renta papierowa 76 30. — Renta srebrna 76 95. — Renta złota 94·35. 6% Renta złota węgierska 118·50 — Losy z roku 1860 130·— — Akcye Banku Narodowego 831·— — Akcye kredytowe 292.—. Londyn 119·—. — Dukaty 5·64—. — Napoleony 9·46½. — Lombardy 136·—.— Losy 1864 roku 174·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 306·25 — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 167·25. — Akcye kolei węg.-półn.-wschodn. 159·75. — Anglo-Bank 122·— Obligacye indemn. galicyjs. 97·75. —Losy prem. węgierskie 117·—.— Akcye kolei Koszycko-Bog· 144·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 199·—. 6% Listy zast. hipoteczne 100·50.— Marki 58·40 Ruble 117·—.— 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 102·— — Nowa renta papierowa 91·—. — 4% Renta węgierska 85·20 złr.

Usposobienie giełdy:

Berlin 29go listopada. 1882 roku. — Banknoty austryac. 170·85. — Krótki Wiedeń 171·05. Krótka Warszawa 200·25. Banknoty ros. 201·—. 5% Listy zast. Polskie 61.50. —4% Listy likw. Polskie 53·40. — Akcye kolei Karola Ludwika 131·25—Akcye austr. kredytowe 504·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 29 listopada

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	116 75	118 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	58 75
Dukat ważny	5 62	5 72
20-frankówka	9 45	9 54
Imperyał ważny	9 70	9 80
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	100 50	101 75
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 25	99 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 75	91 25
4% „ „ II em.	86 75	88 25
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	97 50	98 75
5% listy banku hipot.	100 75	102 —
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	100 50	101 50
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	92 50	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 75	101 75
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	97 —	98 75
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	98 25	99 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	85 75	87 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	304 50	306 25
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	167 —	169 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	303 —	310 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 25	21 25
Losy miasta Stanisławowa	24 —	25 50

we Lwowie za 100 złr. w. a. Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdego, w miarę terminu płatn.

Wiedeń 28 listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
6½% Renta papierowa	76 30	76 45
4⅕% „ srebrna	76 90	77 05
4% „ złota	94 35	94 50
4⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr	117 75	118 25
4% „ „ 1860 „ 500 „	130 —	130 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	136 —	136 50
„ „ 1864 „ 100 „	173 75	174 25
„ „ 1864 „ 50 „	173 —	174 —
Losy Como-Renten	40 —	42 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 —	107 —
Bukowińskie	98 —	100 —
Galicyjskie	97 50	98 60
Morawskie	104 —	105 —
Niższo-austryackie	105 50	107 —
Wyższo-austryackie	104 50	— —
Szląskie	110 —	— —
Styryjskie	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7%	98 —	98 75
Węgierskie	98 50	99 25
Węgier. z klauz. 1867	95 75	96 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	133 75	134 25
6% Renta węgierska złota	118 35	118 55
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	93 50	94 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	121 75	122 —
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ austryackie . 80 „	228 —	229 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	289 60	289 90
„ węgierskie . 200 „	281 50	282 —
Depositen-Bank . 200 „	201 50	202 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	850 —	860 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg: Banku (Nat.-Ba.) 600 „	832 —	834 —
Unionbank . 100 „	115 50	115 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	143 50	144 —
Wied. Bankverein . 100 „	109 25	109 50
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	167 25	167 75

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	585 —	587 —
Elżbiety . 210 „ „	209 50	210 —
Linz-Budweis . 200 „ „	189 50	190 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	179 —	179 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2704	2709
Franciszka Józefa . 200 „ „	194 25	194 75
Gal. Karola Ludwika . 310 „ „	305 75	306 25
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	144 25	144 75
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ „	167 75	168 25
Nordwest austr. . 200 „ „	200 50	201 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	221 25	221 75
Rudolfa . 200 „ „	163 75	164 25
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	158 50	159 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	343 75	344 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	136 75	136 25
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	247 —	247 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	159 —	159 50
„ Nord-Ost . 200 „ „	158 75	159 25
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	163 50	164 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118 75	119 25
5% „ „ „ papier. 33 lat	104 75	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 50	102 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	105 50	106 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 50	102 —
5½% „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	— —	91 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	97 75	98 25
5% „ nowe 37 lat	97 75	98 25
6% „ Bank. Hipot. lwow.	100 50	101 —
6% „ „ Włość.	100 —	100 75
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 75	101 50
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100 40	100 60
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Kredit-Institut	100 75	102 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	93 50	94 —
Alföld-Fiume . 200 „	95 —	95 50
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	93 50	94 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . 100 „ 4⅒%	97 80	98 —
„ Em. 1862 . 300 „ „	97 80	98 —

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	101 30	101 50
„ Em. 1870 . 200 „ „	100 25	100 50
„ „ 1872 . 200 „ „	101 —	102 75
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	101 25	101 50
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	105 —	105 50
„ „ wal. austr. „	102 —	102 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	105 —	106 —
„ poż. 14 milion. 1882 „	106 40	106 70
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	104 25	104 75
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	100 30	100 70
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	100 —	100 50
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	99 25	99 75
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	96 20	96 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	92 70	93 10
„ II „ 1867 300 „ 4%	99 50	99 80
„ III „ 1868 300 „ „	94 50	95 —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	94 —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	101 50	101 75
„ „ Lit. B. . 200 „ „	100 75	101 25
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	98 60	98 85
„ Em. 1869 . 300 „ „	98 40	98 75
„ Em. 1872 . 300 „ „	98 40	98 75
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	118 —	— —
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	90 60	91 —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	177 25	178 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	133 75	134 25
„ „ 200 złr. 5%	117 25	117 75
Theissb.-Gesell. . „ „	98 50	99 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	92 75	93 —
„ „ II Em. 200 „ „	89 75	90 25
„ Nordost . 200 „ „	90 30	90 60
„ „ złotem . 200 „ „	— —	113 —
„ Westbahn . 200 „ „	95 —	96 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	94 —	95 —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	114 50	115 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	123 75	124 —
„ Węgierskie . „ 100	116 50	116 75
3% „ Tureckie . fr. 400	25 25	25 75
Kredytowe . złr. 100	174 50	175 —

	płacą	żądają
Clary . złr. 42	37 75	38 50
4% Donau-Dampfsch. . „ 105	108 50	109 —
Insbrucku . „ 20	22 75	23 50
Keglewicha . „ 10½	19 —	— —
Krakowskie . „ 20	— —	20 50
Ofner (miasta Budy) . „ 40	— —	39 25
Palfy . „ 42	34 75	35 25
Rudolfa . „ 10½	18 75	19 25
Salma . „ 42	51 50	52 50
Salzburgskie . „ 20	24 —	25 —
St. Genois . „ 42	46 50	47 —
Stanisławowskie . „ 20	24 25	25 —
4½% Tryesteńskie . „ 105	127 —	127 50
4% „ . „ 50	63 —	64 —
Waldsteina . „ 21	27 50	28 —
Windischgrätza . „ 21	39 25	39 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 66	5 67
20 frankówki	9 46	9 47
Imperyały rosyjskie	9 74	9 76
Funty szterl. angielskie	11 88	11 91
Liry tureckie złote	10 78	10 80
Marki niemieckie za 100 marek	58 30	58 40
Rubel papierowy za 100	117 —	117 25

Lwów 28 listop.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	303 —	309 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	97 75	99 —
4% „ „ „ „	90 25	91 75
5% „ „ „ „ 37-letnie	97 75	99 —
6% „ „ Banku hip. gal.	100 75	101 75
6% „ „ „ włośc. galic.	100 50	101 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	97 36	99 —
6% „ pożyczki krajowej	101 —	102 50

Warszawa 28 listop.

	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	98	25
kupon	—	—	—	—
5% Listy likwidacyjne	—	—	86	60
kupon	—	—	196	

(2881)

W sobotę dnia 2 grudnia b. r. jako w oktawę śmierci ś. p.

Ludwiki z Majewskich Gawrońskiej

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w kościele parafialnym w Słupcu

o godz. 10ej rano

na które Krewnych, Przyjaciół i zacne okoliczne Duchowieństwo zaprasza najuprzejmiej syn *Mieczysław.*

OBWIESZCZENIE.

Restauracya i Cukiernia „pod Barankiem“ w Krynicy

jest do wydzierżawienia na trzy sezony 1883-1885.

Czynsz roczny wynosi 600 złr.

Oferty pisemne, z dołączeniem 10% ofiarowanego czynszu, przyjmuje c. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy **do 7 grudnia 1882 r. do 10 godziny przedpołudniem.** (2815-2-3)

Bliższe warunki przejrzeć można w kancelaryi

c. k. Zarządu zdrojowego w Krynicy.

OGŁOSZENIE.

Stósownie do uchwały Wydziału powiatowej kasy oszczędności w Wieliczce z dnia **23** listopada **1882** r., Dyrekcya tejże kasy, czyniąc zadosyć §. **11** statutów, podaje do powszechnej wiadomości, że od **1** stycznia **1883** r., płacić będzie od wkładek oszczędności $5\frac{1}{2}\%$, a pobierać będzie od pożyczek na hipoteki udzielonych, jedynie **7%**. (2812-3-3)

Wieliczka dnia **23** listopada **1882** r.

Zamiana wsi.

Moją wieś, odległą o godzinę od Wiednia, położoną przy kolei południowej, 600 austr. morg. ornych czarnoziemi, zabudowania i dom mieszkalny murowany w najlepszym stanie, jestem w chęci dla zmiany pobytu zamienić na wieś przy kolei położoną, w Krakowskiem lub w Galicyi. Oferty z dokładnym opisem przyjmuje pod *R. L. D. Rudolf Mosse* w Wiedniu. (2746 3-3)

Kamienica

pod L. 7, przy ul. Szczepańskiej, do sprzedania **z wolnej ręki.** Wiadomości bliższej udzieli współwłaścicielka, mieszkająca przy placu Szczepańskim, pod Nr. 8, (codziennie z wyjątkiem świąt, od godz. 10 do 12 rano). (2811-2-3)

„King Alfons“

ogier kasztanowaty po „Cambuscan“ od „New Victoria“ po „West Australian“ od „Calcavella“ po „Birdcatcher“ — stanowić będzie w Lipnikach po 50 złr. od klaczy i 5 złr. na stajnię. Udać się do **Zarządu dóbr Lipniki,** ostatnia poczta **Mościska.** (2829-3-4)

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych: Prospekt na tygodnik belletrystyczny pod tytuł. **„Świat powieściowy“.**